ARCHIWUM ELIZY ORZESZKOWEJ

Eliza Orzeszkowa

ŚMIERĆ DOMU

Śmierć Domu

przez:

Elizy Orzeszkowej

~~Na wielkim dziedzińcu~~

(Ponad gwar głośnych rozmów, śmiechów, sprzeczek,
~~i przemawiających i rozstawianych sprzętów,~~
[illegible] koni, przez różnych ludzi za uzdy trzy-
manych, ~~porykiwanie~~ bydła, któremu na
[illegible] ~~stare~~ kosze, [illegible], wszystkie
[illegible] z [illegible] drewna [illegible] [illegible],
[illegible], ~~dobrej~~ ~~oraz~~ dagrodzi[illegible], stary, sier-
mięgi, chłopi [illegible] rozgadany, rozmachany,
[illegible] z [illegible] [illegible] ~~[illegible]~~
~~rozmachanemi, w gestach w postawach~~
~~niespokojnych, zawadzających, lub rozwiązują~~
przed ~~otwartemi~~ ~~na oścież~~ wrotami stodoły
[illegible], obór, na podwórzu [illegible] ~~[illegible]~~
[illegible] ~~wierzbi~~, ~~wozów~~, ~~i obdarty~~
~~[illegible]~~ jeszcze ~~i [illegible] [illegible]~~, [illegible]
[illegible], wozy, ~~[illegible]~~, ~~[illegible]~~ z [illegible],
i jednym [illegible] pomalowanym [illegible]
za innych, pługi z [illegible] lemieszami,
brony zębami do góry ~~[illegible]~~ obrócone,
~~[illegible]~~ splątanych nogi [illegible] ~~[illegible]~~ stołków i
stołków, ~~podarte~~ ~~[illegible]~~ grube, czerwone [illegible]
~~[illegible]~~ nadwerężone albo i połamane, ~~[illegible]~~
~~[illegible], nagle~~ bezimienne i bezkształtne

2 sprzęty, naczynia, grabie zupełnie. To wszystko
na wielkim, gładkim dziedzińcu, z którego
strony jednej stoi wysoka gęstwina bezlistnych drzew
pozbawionych liści, (a z drugiej, że sztachetami
tu i ówdzie zwalonemi lecz pod białem nieglanym
korzystne, rozległe, uśpione [illegible] pod gałę-
ziami drzew, które zaraz ciemnych
koronach, wznosi się [illegible]
nad białym, długim domem [illegible]
[illegible],
na głębokim ganku, przez cztery grube słupy
wspieranym, stoi stół z [illegible]
błędnym kałamarzem, z trochę szarych
papierów, z piórem [illegible] w atramencie
powalanem i starym [illegible] kawa-
łkiem, którego rzeźba naśladuje [illegible]
[illegible]
[illegible] małpy. Przy stole stoją dwa
niezajęte w tej chwili krzesła; [illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]
Z obu stron ganku po sześć okien [illegible]
niewiele nad ziemią wzniesionych; wszystkie
pozamykane szczelnie [illegible] z wewnątrz mają
[illegible]. Nad gontowym dachem, o szerokim +

o dość obszarze i spiczastym szczycie, na drzewie najwyższem, ~~które~~ z którego gałęzi zwisają jeszcze dziś gęsto ~~dokoła~~, ładnie przygowane, ~~ciekawej barwy~~ liście wiązowe, które ~~srokami rybami brwi~~ i suchemi gałęźmi, przez wiatr zapewne wykruszone, ~~puste~~ gniazdo bocianie. ~~Około~~ Drzwi domu, ~~bardzo~~ staroświeckie, okryte rzeźbą, najładniejszą gęsto nabicie gwoździami, ~~i zaopatrzone w~~ ~~klamkę~~ otwierają się ze ~~stukiem~~ szczękiem i kilku ~~kartek~~ ludzi, ~~by~~ ze (ciężkim stukiem grubego obuwia) wychodzi z nich sprzęt ~~jeden~~, drugi i trzeci: Jakby na dane hasło, czyli tłumem ~~gwarnego~~ ~~t~~ rozszczepiającego i hałasującego dokoła koni, bydła i wozów, ~~z gwałtownie~~ z pośpiechem (zapewne) oznacza się ku gankowi. Panowie urzędnicy skończyli już jeść śniadanie i wnet zaczną prowadzić dalej, przerwaną na pół godziny licytację. Konie, bydło, narzędzia gospodarskie, graty zbywające oficynom i ~~sto~~ śpichrze już są sprzedane i nabyte; teraz kolej na sprzęty domowe. No, no, ciekawa to rzecz sprzęty takiego ~~dawnego~~ starego domu, bardzo starego, bo Joachim ogrodnik, który już ze 70 lat ma najpewniej ~~pamięta~~ opowiada, że zbudowano go za

~~czasów~~ Młodości jego dziadka. Nasłuchał
się też tam mnóstwo rzeczy ładnych, ~~i pięknych~~
~~i ciemnych~~, przez czas całej Nogi i przez życie
tyle pędził. To też widząc ~~i Franciszkiem Janek~~
~~Kulczyk~~! ~~który~~ bo najbliższe [illegible] dzieci
[illegible] mające [illegible] ~~i [illegible]~~
~~[illegible]~~ ~~się [illegible]~~ [illegible]
~~wszystko~~ chłopca, ludzi i z [illegible]
gwałtownie ludzi wszystkie
~~[illegible]~~ [illegible] ~~się~~ [illegible] i [illegible],
ilekroć zadrżał na widok [illegible], staje naj-
bliżej ganku. ~~[illegible]~~ Ale, ~~handlarz~~ [illegible] wyznacz
tawerna i ~~[illegible]~~ handlarz Mendel nie
który na listach [illegible] nie przy-
wykli; więc ~~[illegible] się [illegible]~~,
~~[illegible]~~ o pieśni jak tarzanami o
~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~ mocne dobiegać ~~[illegible]~~
ówczesnego [illegible] [illegible], ale oczy
pożerają [illegible] (~~[illegible]~~) na brzegu ganku ~~[illegible]~~
Nogi, gdzie, całej z mahoniu, z ogromnymi
poręczami i obiciem, na którem, śród tła
ciemnego ~~jasne~~ bledniej, dwa [illegible],
na kamienie wszystkie pejzaże. Dawno już
te pejzaże wszystkiemi zostały, bardzo dawno,
bo stary Joachim był chłopcem kredensowym
i ~~[illegible]~~ [illegible] jeszcze dziesięciu lat ~~[illegible]~~ mieć,

kiedy starsza pani wyszywała je w kró-
śnach takiemi pięknemi wzorkami, ~~i jedna-
kowemi~~, że porażały one oczy i ~~[illegible]~~ zaś mała,
ilekroć potrzebuje posadzić na krośna obie-
trzeć. ~~Ale~~ Kiedy też starsza pani będzie jeszcze
młodą, i ~~kiedy jej zawsze piękna robota,~~ do pięknej roboty
~~do której~~ nie zbliżała się inaczej jak z wese-
lem uczuciem, ~~a zaś [illegible], lubiła też i [illegible]~~
~~wszystkim pokazywać lubiła; wszystkim:~~
~~synom, dzieciom, gościom, nawet sługom~~ i domownikom
~~Była też~~ było, ~~dobrze krośien~~ ~~który otaczał~~
~~krośna i gwarnie~~ gwarnie ~~[illegible] po podwórzu~~
~~trawi z rozkoszą, uśmiechali się, kiwali~~
~~głowami, doradzali, czasem krytykowali~~
~~[illegible] swoim dzieciom~~, Czasem, gdy ~~[illegible]~~ pani ~~wyjechała~~
~~na polowanie lub w odwiedziny~~ nie było w domu, a dzieci
~~syn bawił w mieście~~ bawiły się w ogrodzie ~~lub [illegible]~~ naprzód
~~pani przez długie godziny~~ sama jedna
siadywała nad krosnami, przy otwartem
oknie, przez które ~~wchód~~ wlatywały do
~~zapachy z ładnie [illegible]~~, szelesty liści, po-
zapachy kwiatów, i śmiechy dzieci. Cisza
i muzyka (?). ~~Była [illegible] charakter miała wesoły~~
~~i życie szczęśliwe.~~ Jednak zaś niewolnicze igły, czasem
szemrała, a czasem i zaśpiewała tak
głośno, że po całym domu się rozlegało. x Jak

6 w wigilję
raz ~~na~~ i imieniny pana ~~pejzaże były gotowe~~
~~w ciemnej materyi oprawione i szyb-~~
kiemi okryte do kanapy. Na paradnem ~~miejscu~~ pośrodku
~~w bawialnym pokoju~~ stojącej, ciemną
materyą z temi wprawionemi owemi pejza-
żami. Pan był bardzo kontent, ~~i dziękowa-~~
~~wał żonie~~, goście ~~też~~ których nie spamiętam
jednej się nastarczać, robocie nadziwić się ~~robocie~~ tej ~~nadziwić się~~
nie mogli. Jednakim dostrzegałe dzień ten
pamiętam, bo jest w kredensie wiele smacz-
nych, ~~od pana dostał kilka srebrnych~~ srebrnych ~~pie-~~
~~niążków srebrnych~~ i z panem rozmawiałem,
przez gości przyjmowanym, ~~że ogrodem na~~ pokazywał
~~dół z najwyższych okien widać przez~~ z najwyższych ~~śliwą~~
~~okien~~ za ogrodem ~~rosnące~~ olchach ~~pokazywał~~
gniazda szpaków i kruków. ~~Widziałem był~~ Śledził raz
~~wówczas~~ i jak kotylki ~~tam~~ wlazły na drzewa, ~~z naj-~~
~~wyższych~~ od domu licząc wad... ~~narzuci~~, roz-
mów, trzymanie stołowych naczyń; Świat stał
w ~~kwiecie~~ i zieleni, dom w wesołości. Nie
dziw więc, że to wszystko wybornie pamiętam,
staruszka w długiej do kostek sukni wierzchniej, wspina się na palce, ta-
chemi szkoma ~~wspina się na nadproże nad~~ zawieszani na
~~przedmiotach ozdobnych~~ gazeby ~~oparty~~, i że
kościół naszych wypisanie, ~~stał~~ i stał milczenie i wiernie
wpatruje się w ~~sprawdziłam kanapie i jej~~ sprawdziwszy
pejzaże kanapy, ~~że był tam był~~ sobie podziwi

pod równemi bodźcami [illegible] i taka!!

[illegible] Ale powiedzmy w tejże chwili [illegible] i gruba

i zabłoconym obuwiem [illegible]

pokornie, cichutko przesuwając się stworzenie,

które także coś pamięta i ostrożnie tłum

ludzi wymijając zbliża się do kanapy. Jest

to pies, wiejski, [illegible]

bardzo chudy, z żółtą sierścią

o [illegible] wierzch, [illegible]

[illegible] długim ogonem i niezmiernie

smutnemi oczyma, w [illegible] obwódkach.

Przybiegł, a raczej przypełzł do kanapy,

wzdychał [illegible] i pysk do [illegible] przyłożył

[illegible] pociechy [illegible]

Kochana kanapa! Żółty pies

pamięta on wybornie [illegible] kanapy

[illegible] pocztowe miejsce [illegible]

na niej [illegible] które on kochał i

[illegible] i gładził sierść, po której

[illegible] delikatne i przyjemne

[illegible] z pieszczotą przesuwała się po ciele gładkiej

podówczas sierści. On nawet nie wie i na [illegible]

tych siadywał, miało strona, ~~nawet na pejsach~~ a
~~kanapy Babkami czasem [illegible] podziwiana,~~
~~[illegible] podziwiana,~~ teraz ~~tej~~ i ~~zupełnie~~ ~~nawet~~
~~[illegible]~~ nie mówię ~~nawet~~ nawet nic i po-
patrzeć, będzie czarniej, dobrze ~~[illegible]~~
[illegible], i gwałtownie, do ziemi [illegible]
się mimi pod kanapę, gdzie ~~tej~~ zwija się w kłę-
bek i czyta, pewnie ~~[illegible]~~ strumli bardzo tymczasem
dał, i wile otworzył stół z kałamarzem, pió-
rami i dzwonkiem, że z siedzących ~~[illegible]~~
kim urzędników widać tylko jeden czoło
z tłumnego gwiazd, jeden profil ~~[illegible]~~ blady i
ostry i jeden [illegible] długi, kto się powinien
papiery, ~~[illegible] w nich czegoś~~ Wzgledniejsze
bladego profilu głośno i delikatnie wymawia
kilka wyrazów, zakończonych ~~[illegible]~~ pięć,
~~po której panuje kilka sekund i jeszcze~~
~~pytanie~~ głośniej jeszcze i delikatniej wymó-
~~[illegible]~~ wionem zapytaniem.
Pięć!!
— Kto da więcej?
[illegible] kulik, [illegible] się, ~~[illegible]~~ głębokiny
razem woda.
— Pięć i pięćdziesiąt!
Mówisz przez kulikę ~~[illegible]~~ przedstawiają myśleny,
ale handlarz [illegible], że żadne to czyste
[illegible], pilnie ~~woda~~ [illegible]
— Sześć! ~~sześć! sześć!~~

Blady profil [illegible].

— Sześć! po raz trzeci! Kto da więcej?

Kulik, w przerwach cały, z zamkniętym gestem, wymawia [illegible].

— Siedem!

— Kto da więcej?

Milczenie. Mendel wzdycha: odzywa się i o kto na jakim [illegible] starej wierzbie [illegible] zgadzał [illegible] ziemi, nikomu zaś [illegible] spośród obecnych [illegible] wcale przydać się nie może. Więc chudy, długi, [illegible], który przed chwilą przeznaczał pieniądze, wyciąga się do drewnianej [illegible], ślicznie [illegible] i silnie się [illegible]. W powietrzu [illegible] wyciągnięty [illegible], Kulik, trzymając [illegible] wydobywa [illegible] skórzany woreczek z pieniędzmi i przystępuje z nim do stołu.

Teraz, mówiono już szeroko napełnia głębokie ganek, a ludzie ciągle stłoczywszy [illegible] wynoszą z domu coraz inne i inne, przed wschodami ganku ustawiają. Są to najróżniejsze sprzęty [illegible] stołach mniej więcej nowy i te sprzedają się prędko i łatwo. Trudniej idzie

z biórkiem staroświeckiem, bogato ~~na~~ brązem
nabijanem i zdobnem u góry w dwa [illegible]
dedka. Dziś drogo je oceniono, a ~~wiemy~~ w
całem zgromadzeniu niema ani jednej rze-
czy, któraby umiała zachwycić ~~umiała zachwycić tak mogła~~
~~zachwycić~~ ~~pozwala~~ harmonijnemi liniami i
~~trwałem~~ bogactwem tej ~~prastarodawniej~~ starej
pamiątki. Tylko stary Joachim, ciągle
u pokoju zamku zawieszony, opatruje
ją w tych wytrzeszczonemi oczyma, bo bardzo
dobrze pamięta, że kiedy, ogrodnikiem już
będąc przychodził do starszego, ~~po~~ naprzód,
potem do młodszego pana, a potem
pani do wdowy po młodszym, ~~pana~~
z zapytaniem, ~~[?]~~, ~~czy~~ przedstawieniem, prośbą, i starszego,
~~pana~~, i młodszego, i wdowy po młodszym
znajdował ~~[illegible]~~ ciągle siedzących przy od-
chylonej klapie tego biórka, w którego
mnóstwie szuflad i szufladek, chroniło
się mnóstwo gospodarskich i innych ~~ksiąg~~ papierów
~~i dokumentów.~~ Młodszego szczególniej widzi
w tej chwili, ~~jak~~ przed sobą, jak żywego. Rach-
mistrz był wielki, z niego, ~~z niego,~~ przytem biórko
siadywał wtedy jeszcze gdy wstąpił we dworze

już spali, pisał w księgach cyfry, podkreślał,
rachował. ~~Wszystko to mu szło bardzo~~
~~porządnie.~~ Młodszego syna było trzeba
zachowywać, nie naucząc bo [illegible]
[illegible] w gwiazdach [illegible]
[illegible] jak
[illegible], zginął jak [illegible] a raczej [illegible]
[illegible] delikatnego
i — przepadł. [illegible] (postępował, opisywał, przyglądał) [illegible]
jak dawniej przed odkryciem, który [illegible]
z domu i z góry [illegible] tylko
[illegible] całym, [illegible] cyfry [illegible]
[illegible] wilgoci.
— Dwadzieścia! pora spać! Kto da
więcej?
— Dwadzieścia i jeden! woła [illegible]
jegomość w szarawarkowym surducie [illegible]
[illegible] i [illegible]
starsi [illegible] wskazywał z [illegible]
dodaje.
— Co robić? Niech już oni i takie leżą
będą w chacie!
[illegible] szufladki, nad którymi umieszczone
a w jednej z nich znaleziony [illegible]
się papier [illegible], a do góry do
dom zapisany, niedbale [illegible]

Czysty, trochę kresy,

go na ziemię. Ale stojący obok jegomość, w dłu-
gaśnym surducie i mocno wytartym paltocie
podstarzały brodacz z sąsiedniego mieszkania,
schylił się pośpiesznie, a również podnosi i do
oczu ~~podał~~ przybliża. Ów dokumencik jakiś, albo
coś takiego, z czego da się choć trochę powiązać!
Czytając, mruczy: „Moja złota mamo, mój
brylantowy ojczulku! Chociaż z Aleksym
jestem ~~mi idę~~ w raju, myślę, ~~szczam~~ wspomnie-
ni o was, szczerze, serdecznie, często bywam
z Wami!" Przesuwając oczami jeszcze stro-
nę drugą, tamtą, to dalej czwartej ~~[illegible]~~
~~[illegible]~~ wspomniany, ~~[illegible]~~ z miłością ~~i wdzięcznością~~
ze wszystkim się Wasza córka, Helenka"
~~Ukochana córka~~ poczciwie wymawia: „gdzie to!" i
~~[illegible], złotej~~ ostatnim
~~[illegible]~~ rzuca na podwórze, gdzie go
w tłumie przechodnie rozdeptują i strzępami
na obłoconych podeszwach roznoszą ~~cis~~ lu-
dzie, cisnący się ku widokom nowym.
Bo obok i ona sama, ta Helenka, która matkę
nazywała „złotą" a ojca „brylantowym" ~~i z rajs~~
~~niedorzecznej miłości powiadała ku nim „serdeczne~~
~~wspomnienia"~~, śliczna wymalowana olejnemi
farbami, w białej sukni, z różą ~~przy pier~~
złotym wachlarzem, cienka w pasie, ~~łagodna~~,
wygląda. Ona i obok niej ten chłopiec, który to

tak dalece zachować nie umiał, że za jedną gwiazdą osiągnąć życie — gwiazdy nie dostał i życie utracił. Drugi zagniły chłopak, jak zwykł patrzeć ciemnemi oczyma, z pod których widzów, jak zwykł patrzeć z portretu.

Naprzód portret ~~panny~~.

— Po raz pierwszy: kto da więcej?

— Po raz drugi: kto da więcej?

— Po raz trzeci: kto da więcej?

~~Na~~ Dzierżawca karczmy dał najwięcej, a prawdę mówiąc on jeden do nabycia portretu chęć okazał. ~~Powiesi go tam~~ Każdy obrazek: powiesi go w gościnnym pokoju, w którym ~~gdzie~~ czasem nocują podróżni, nad kanapą, z której piłą wielkiemi kłakami wypada napchanie włosia upstrzonego przez muchy i przyozdobionego drewna kołatnem, podobnemi do podrapanych kości szczecinek.

A teraz portret ~~durnego~~ chłopca.

Nikt formalnie kupować go nie chce. Ot takie chłopaczę durne i chęć płacenia za gwiazdy życiem! Ledwie zachowuje ten sam karczmarz który nabył Helenkę, i brata jej bierze jak z łaski: Niech tam już będzie tych obrazków do pary. Może nocującym w karczmie panom podoba się panienka, a paniom — panicz!

14 Wadpłki brązowa aż szamocząc się cała taż
drżeniem; kiedy pies wraca od wozu ku któremu
odprowadzał kanapę babuni. Stoi ona teraz
ta kanapa,
~~na wozie~~, a na jednym z jej pięknych siedzi
trzymi kuliś z batem w ręku, w przekrzy
wionej z fantazją czapce i z górnej swej
pozycji do kilku tysięcy przemawiające
~~Były wyprowadzane ze bramy wozy, konie parskały i owszem, się~~
[illegible] wozowym z [illegible], kiedy
ulgnął [illegible] baba, [illegible] gankowi wsiadł i wyjeżdża
pies ~~biega~~ ~~teraz~~ ~~[illegible]~~ stojący przed gankiem
na której widział, wysoki, jego [illegible] [illegible] [illegible]
tużże kredensowej ~~obrażonej~~ się i podziękował
nie ~~[illegible]~~ [illegible], bo [illegible], skrytymi i [illegible]
~~[illegible]~~ kiedy ~~[illegible]~~ Stasia, [illegible] ~~[illegible]~~
ale cięższe, dębowe drzwi
odolej ~~[illegible]~~ obwieszał, stąd on żadne przy
wiele z pyłem po kawałkach pieniędzy
lub cudzy wyciągnięty i – nie zawodził
się nigdy. Teraz, wielki sprzęt dębowy, cały
w rzeźbionych [illegible], z powodu braku
~~[illegible] [illegible] [illegible]~~ mocno w tył przechylony,
[illegible] ~~[illegible]~~ [illegible] się ~~[illegible]~~ [illegible], albo od ~~[illegible]~~ przesadnie z
~~[illegible] i upadać~~. zemdleje. Jakbo! wynieśli
go z kąta, z tego kąta jadalnej sali, w którym
przez tyle dziesiątków lat rysowały się ciemne
cięższe, ~~bogate~~ jego kształty, do którego ~~przez tyle~~
~~dziesiątków lat spoglądał na stół, tak jak on~~
~~dębowy przez grzmiące koła rodzinne obiadowe!~~
Zdawało mi się, że pękną grube jego plecy!

ładztwo był przeciągły wydobył się ~~wodzi ku niebu~~
~~dziedzic~~ przeraźliwym i mdlejącym, a na
ganku głos ostry i donośny, powtarza:
— Kto da więcej? kto da więcej? kto da więcej?
Z głosem tym, łączy się cichszy znacznie
ale także ostry szczebiot ptaka, który bardzo ~~tęży~~
i pieśnie ~~łaskawie~~, z wyraźnem zdziwieniem zapytuje.
— Co to? co to? co to? co się tu dzieje?
Jest to gil z czerwonym łebkiem, który
po letnich podróżach, dziś właśnie na zimę
tu powrócił i oto — co znalazł! Tym dom
już stary i należący do rodu gilów, który od nie-
pamiętnych czasów gnieździli się każdej zimy
w bliskości tego domu, wiele on o nim
wie i pamięta. Wszystko jego nie widział nigdy
ale jakie wątłemi ~~dobre~~ tymi znanemi te okna
teraz ~~ta tak~~ nieme i nagie, ~~brudne~~ dzienne, ~~za któ~~
~~jeszcze teraz przedtem tak~~ i przedtem, ~~tak~~ tak dziś
wesołe i strojne w ~~białych~~ tiulowych firankach i wazo-
nach, roślinach, ~~z ...~~ Albo ganek!
Zawsze bywał on ~~był~~ w zimie ~~...~~ cichy, wysoki,
ze zamkniętemi szczelnie temi drzwiami
ciężkiemi, ~~za~~ których wyprostowanych gil przesiady-
wał niekiedy, przypatrując się świeżonym na
ziemi gałęziom, ~~z których ... ~~ ...
~~i ... podobały mu się bardzo~~. A teraz,

z samego brzegu gankowego okapu uczepiony ~~z przedpotopowym~~ czerwonym [illegible] to w drugą stronę przebiegające, z małemi łzami oczami szczególnie wytrzeszczonemi, przypatrując się, ~~zdumi~~ zastanawia, zdumiewa. Trwogi nie czuje, ~~żadnej~~, bo widzi przecież, że ~~to~~ nikt nie zajmowa się nim ~~nie~~ ani myśli i nawet go nie spostrzega, tylko przejmuje go żal za ~~tym~~, co ~~to~~ ciszą, gwarem i wesołością obiegł, a przytem niepokój, czy też nie będzie tu już nikogo, ktoby w najsroższe mrozy, dla biednych ~~ptaszętom~~ ptaszyn wsypał przed ~~stół~~ na ten ganek garść ziarn i okruch? Opowiadali mu przodkowie, że było to zawsze od dawna w tem miejscu praktykowany ~~i~~ i we własnem życiu niejednokrotnie korzystał już on z niego i nawet bardzo do [illegible] przypomina sobie ~~[illegible]~~ kształty osób, które przez te drzwi i przez te okna, z których ~~[illegible]~~ dawniej ziarnek na białą okrytą śnieg wyrzucały. Przypomina sobie ręce ~~stare~~ starcze ~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~ drżące, chude, kościstemi palcami, x przemarzniętemi [illegible] i ~~lekkie~~ inne: bywało, troskliwe, ~~[illegible]~~ x, białe, w końcu tylko, ~~z [illegible]~~ x od mrozu jak [illegible] ~~[illegible]~~ czerwone: ~~[illegible]~~ zaczerwienione ~~[illegible]~~, i inne jeszcze, pulchne, ~~[illegible]~~, pulchne do rumianych jabłuszek podobne. Teraz widzi drugą, kościstą, bezkrwistą rękę, która chwyta ~~[illegible]~~ jeden ~~[illegible]~~ potowanym, aż ~~[illegible]~~ x widzi [illegible] im

i dzwoni tak przeraźliwie, że gil porywa się 17
z okapu, i wzbija się, ~~nad~~ spiczastym dachem domu
~~oszroniałego~~, ulatuje ~~w ogród~~, w głąb ogrodu,
gdzie po chwili, na gałęzi jabłoni, ~~usiadłszy~~
ze starą znajomą swoją, sroką, w żałobnych
skrzydłach, prowadzi zawziętą rozmowę. Na
~~gałęzi~~ jabłoni widnieją jeszcze tu i ówdzie
czarne i czerwone, ~~[illegible]~~ liście, u stóp
jej, ~~z grubej warstwy takich liści, wybijające się~~
i lśniące ~~[illegible]~~ bujają
~~złote~~ badyle srebrników i bodziszków,
złote żółtemi i purpurowemi gwiazdy [illegible]
wiatru niema najlżejszego, więc wszystko
jest ciche i nieruchome, tylko gil na gałęzi
trzepoce się, szamoce i czerwony dziobek ku
wyżej niesie, biedny srokę podnosząc, szczebio-
tać nie przestaje.

— Co to? co to? co to?

Sroka, ~~[illegible]~~ zdaje się od śmiechu.

— ~~Cha~~ kra, kra, kra, kra! kra, kra, kra, kra!

Gil gniewa się zaczyna. Trzeba być srogi, ale ~~co to [illegible]~~
w tem wszystkiem ~~znaleźć można~~ powodu do śmiechu
znaleźć! Lepiej zrobiłaby, ~~stara [illegible]~~, gdyby za-
miast śmiać się, powiedziała mu, dla czego
te okna takie dawniej wesołe i strojne, teraz są
takie nagie i nieme?

Sroka śmieje się znowu i odpowiada, że trzeba

18

Srebrzystym gilem legł, aby nie wiedzieć, i ~~umierającym~~ kto umiera
~~[illegible]~~ i tego. ~~gasnąc, i najgłębiej [illegible]~~ gasnąc
— Co? co? co? szczebiocze gil.

~~— Dom umiera! kra, kra, kra! Dom umiera!~~
~~i mnie dolega się śmierć!~~ Ale ~~sroka~~ przelatuje ~~leci sobie~~
na drzewo inne, któremu jest [illegible]
czuła i nasępiony się w ciepłej tej gałęzi, śmieje się jeszcze.

~~— Czy nie umiera? kra, kra, kra! kra!~~
~~Co ta ziemi nie umiera? kra, kra, kra, kra!~~

Gil dopytuje i skacze od pręta, który od [illegible] rozdziela gniazdy, dopytuje inne
~~[illegible]~~, te ziarna, które [illegible] ziarna
~~rozpadły~~ żółte i pomarańczowe, białe i z różowemi ~~pal~~ czarnemi, [illegible] i pulchne? Gdzie
~~one?~~ ~~i dopytuje~~, lecz sroka ~~kraje się na~~
jest na [illegible] kraja się na ciepłej gałęzi
[illegible] i drwi sobie z niego ~~śmiać~~ ~~się~~ ~~śmieje się, [illegible]~~ i ze wszystkiego.
~~a odpowiadać [illegible]. Nie ona dobrze~~
~~lecz [illegible] się opowiadać, że [illegible] babami, które~~
~~[illegible] pojdzie na gardło [illegible] rozsypać się~~
~~pod ziemię co i dla czego się stało, lecz~~
~~drwi sobie z tych co pod ziemią, i z tych, co~~
~~pod ziemi [illegible] rozsypani wszystkiego~~
~~i co jej zrobić?~~ wije gil na [illegible] od pręta;
~~[illegible]~~ się, piórka nastroszył i ~~ogromniem do~~
~~[illegible] się [illegible] gdzie [illegible]~~ — ~~[illegible]~~

~~mądrej dla niego teraz~~, wśród ~~[illegible]~~, współczesnemi oczyma, ~~napotyka~~ na drugą olch [illegible] ~~które na dzie~~, tu przy poście na dzie ~~od ogrodu~~ szarsze przegubowemi ~~[illegible]~~ splotami gałęzi bezlistnych i ~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~ [illegible] szczelin obszarów, które spóźnił się z odlotem, a w tej chwili, przy nadchodzącym wieczorze już do snu się układa.

Nadchodzący wieczór powoli i stopniowo napełniać ~~zaczął się dawać w~~ powietrze świeższym chłodem i bardzo lekkiem ~~[illegible]~~ przyćmieniem. ~~Była ona tak lekkiem, że [illegible] i przygasające nieco barwy nie odbiera [illegible] wyrazistości~~ ~~[illegible] tych dla [illegible] dopełnia pozorni wyrazistemi [illegible] staroświecki przed ganek wystawiony przez dwa starych, wolterowskich fotelów~~. Tem jaskrawiej ~~[illegible]~~ w niedojrzałym jeszcze zmroku ~~[illegible]~~ czerwony [illegible], na wysokich ~~[illegible]~~ ~~gdzieś[illegible] głębokich~~, wolterowskich ~~[illegible]~~ głębokich fotelu, i tem ~~[illegible]~~, przestronniejszemi wydają się galeryjki drewniane, obiegające ~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~ dookoła, dziewiczych ~~[illegible]~~ kilka! Wianie [illegible] być [illegible] ~~[illegible] domu, skąd znajdowało się w nim ~~[illegible]~~~~

takich spazików z gałązkami: lecz Joachim aż drgnął i oczy prawie ku czołu podniósł, gdy wypadkiem, ciężki, gdzieś fotel przy jednym z okienek postawiono. Jezus Maryja! Jestże to sen, czy mara? Widzi, najwyraźniej śród leciuchnego mroku widzi on o czerwonym tylko (?) oparciu, siwą głowę starej Pani, jej szczupłą postać, zwiędłe ręce na czarnej sukni, a na dłoniach, w puchu śnieżnej pościeli [illegible] główkę dziecinną. W domu cicho i smutno, w pokoju tym przyćmionego światła, babka czuwa nad wnuczką (?), chorym dzieckiem, a on, Joachim, chcąc obojgu przyjemność (czy ulgę?) sprawić, wspina się na palcach i ostrożnie, bez szmeru, za poręczami wielkiego fotela, stawia wśród flaszek z lekarstwami kwiaty bez woni, ale z cudownemi barwami. Zabawi się niemi jutro z samego rana, chore dziecię... W tem fotel, pchnięty przez silne ręce wznosi się w powietrze i nad głowami tłumu, powoli, ciężko, lecz z trudnością sunie powietrzem od ganku, przez dziedziniec, ku tamtej bramie,

po przemykiwam przestępieniem drobnych
a na ganku, gdzie sieczy i deszczowy
kto za więcej

tem żywszemi wydawały się ~~stosowane~~ ~~ram~~ i obrazów i obrazków, ~~lamp~~, świeczników brązowych, przy wielo-ramiennych i świecznikach. Świetniało w gotowalni kobiecej, ~~na dnie drewnianych lśniących szafek~~, ~~tml szklanych u lamp, z któ-~~ ~~rych, zdobiła ciemna najstarszą, zdobiła~~ metalowych ~~figurek~~ i figurek, z których jedna, ~~stara~~, i tej dużo, przedstawiała postać człowieka, w stosowanym kapeluszu i ze skrzyżowanemi ~~na piersi~~ ~~ramiona~~ ramiony, ~~samot-~~ ~~nie~~ stojącego na samotnym odłamie skały. Tego i stary Joachim nie pamiętał, lecz od ojca słyszał, że tę figurę ~~ciemną, ostatnią~~, przywiózł on ~~kto~~ z dalekiego zachodu wracający ~~po latach~~ z niewoli ~~ówczesnego pana~~ do domu i siadywał ~~przed nią~~ przed nią przez długie godziny w wolterowskim fotelu, wpatrując się w nią i z ~~tęsknotą~~ żalem, i z gniewem, i z zachwytem, i z wyrzutem. ~~Nigdy mnie~~ ~~i nigdy~~ ~~wędrówek~~ Starszy przedtem, bardziej samotny, ~~wędrować~~ ~~wędrować~~ ~~nie~~ ~~wędrówek~~ żony nie pojął i samotnie lat dwadzieścia jeszcze pod dachem ~~ojcowskim~~ dziadów przeżywszy, umarł wpatrzony w samotną na skale figurę. ~~Było tam jeszcze~~ ~~wiele~~ wiele

22 Oprócz tych, jest tam, przed domem, wiele
innych rzeczy, ~~[illegible]~~ różnych kształtach i roz-
miarach, a wszystkie zdają się być poddanemi
gwałtownym [bez] ~~i niezmiennym~~ ruchem
migracyi. Szybko bowiem teraz, coraz szybciej
idą sprawy na ganku, [dokąd] ~~do~~ stołem z krze-
krzesłami, z papierami i kałamarzem; [prędko] ~~szybko~~,
coraz ~~szybciej~~ prędzej [odpowiadają] ~~następują~~ pytania: kto da
więcej? kto da więcej? kto da więcej?; i szybko, coraz
częściej rozlega się w powietrzu przenikliwy odgłos
dzwonka. Robota musi być (do wieczora [skończoną]);
śpieszy się publiczność, śpieszą się urzędnicy,
śpieszą od ganku ku bramie dwa strumienie:
ludzi i rzeczy. Pierwszy na pozór mrowiska,
w którym linje i ~~barwa kształt~~ ruchy pojedyń-
czych postaci mięszają się i wzajemnie czynią
niewyraźnemi; drugi, pod grzbietami, ~~lub w~~ [~~w pięciu~~]
[lub zgiętemi grzbietami] ~~wyciągniętych ramionami~~ tragarzy niesiony,
wydłużający się w ~~ciemniejącej~~ szarzejącym po-
wietrzu każdą ze swych jednostek. [Obdarty] ~~Godowcy~~
~~na [wielkich] kwiatach drewnianych, fotel czerwonym~~
~~tyftykiem obity i obramionych~~ [wyrzeźbionych ramach] ~~mianie świeczni-~~
[~~świeczniki z galeryjkami~~] ~~kami ze szerych i złoconych kwiat i kapot;~~
~~ale~~ fotel czerwonym tyftykiem obity, ~~gotowo~~ [wzniósł]
na wielkich kwiatach drewnianych, [~~świeczniki z galeryjkami~~] ~~lampę wielkie~~
~~liche lampy, lampy ze~~ świeczniki [rzeźbione], [wiszący] ~~stojące~~

i malowane
~~wazy w kwiatkach, na których kwiatuszki malowanemi~~
~~kwiatami~~, ciemna i szczupła figura
Napoleona, ~~tonący powietrzem~~ w wzniesionych
do góry ramionach lub nad ~~schylonym~~ zgiętem
grzbietami tonący powietrzem, przez grzbiety
dziedziniec, schody, ścieżki. Jeżeli pamiętasz
~~zdjęte~~ drogi, ~~przed gankiem i murem~~, lub
w stale ogródki, zmieniają wszystkie kolorem
i barwie, wspinają się na wozy, wyjeżdżają
za bramę i tam, rozsypują się na kilku
drogach, ~~czarnemi~~ ciemnemi, ruchomemi
punktami wśród jednostajnej szarej powietrza i
~~ciemnej~~ niezmiennej ciemności pól. Na
ganku zaś, ~~coraz mniej ludzi i coraz przez~~
~~jedność, jest jeszcze tylko, że wybuch ich śmiechu~~
~~ludzi drzemiące już w kasztanach i lipach~~
~~wróble, ponieważ które się odzywają wielkim~~
~~hałasem i szczebiotem~~ pozostał jeszcze
kilku ludzi wybuchła śmiechem. Ciotka za
gratem ~~stary~~ i pocieszny ~~wypuszczono~~ wysunął
się przez drzwi i stanął na ganku — już
ostatni. Ach, jakiż pocieszny! patrząc nań
ze śmiechu powstrzymać nie można. Niby
odźwierny, któremuby ogon uciąć, niby
stół z drewna ~~ze~~ szydami wyszczerbionych zębów,
~~jednym, czarnym~~, a do czarnych u góry, ...

~~żółtych~~ jak u starej baby, żółtych i poszczer-
bionych krótki, szczaby, ~~jakby napromienionych~~ z
obdartym w kilku miejscach lakierem z
orzechowego drzewa, obci ten grat ~~zabawny~~ ~~(na bardzo starych~~
i niebtelnie wytoczonych czterech nóżkach,
~~pomięt~~ wyszczerbionemi zębami zdaje się za-
pytywać otaczających ludzi: kto mię zdołeśmie?
— kto da więcej?
Nikt nie się daje. Patrzą, oglądają, śmieją
się — ale, ~~pa~~ co ~~tu~~ komu zdać się? Pozycja
~~taniec~~ ~~niepodobna~~, tandeta, ~~te~~ kto kiedy-
kolwiek, ~~grat~~ ki, i fortepianikiem takim
mógł grywać!
Jeden Joachim wie, kto grywał (na nim)
i że nie nazywał się on fortepianikiem, x
lecz klawikordem ~~i że należał do matki~~
~~tego...~~ Jak przez
w dalekiem, dalekiem dzieciństwie swojem
sen pamięta (starszą matkę, pięknej jeszcze
dziwną, ~~i wesołą~~, gdy ze ~~to~~ ~~z~~ srebrnemi łokami,
~~lekkie~~ malutkiej, ... twarzy, x
w kaftanie z amarantowego aksamitu,
drogiem futrem obdarzonym, w wielkiej
sali przed klawikordem siadała i na
jego zębach, mniej żółtych niż teraz, ...
~~...~~, wysokie, lecz ~~big~~ jak kość słoniowa
białe i ... palce. Z pod tych palców

wtedy
wyprzedza (melodya ~~wspólczesna~~ poważna, ~~współczesna~~
~~rytmiczna~~, lekka, ~~taneczna lecz bynajmniej nie~~
~~skoczna, owszem, tak~~ tak wykwintna, ~~jakby~~
~~i, który w takt jej postępowali mieli, obo-~~
~~wieli się jak śmierci wszelkiego tego jakby~~
~~tkań i tak i tak~~ trochę ~~tylko~~ posuwista,
pansami ~~pansami~~, jakby dla składania długich
ukłonów, (~~przytłumiona~~ ~~pansami~~, czasem ~~chwilami~~ rzewna,
jakby do podrzucenia dłoni ~~biednych~~ na
sercach, ~~tkliwemi chwytach~~ odzywające
kiedy to delikatne, nieco płoche ~~twarde i trochę~~ a mimo smutne i roz-
rozmarzone ~~brzęczenie~~ i śpiewanie
klawikordu z wielkiej sali, coraz słabnącemi
echami rozpływające się po całym domu,
~~wdzięcza~~ służba przebiegała na palcach ~~się~~ (po dziem
przypomnianym, ~~i sdr~~ ciekawa pewnie ~~pochodzi~~,
jak najstarszy pan, na swoim pamięci
klawikordzie gra ~~taniec~~ ~~two~~ — menueta.)
po raz drugi:
— Kto da więcej?
Najstarszy ~~Teraz~~ przed klawikordem stoi ~~przeszedł~~
~~stał~~ ~~trochę~~, trochę ~~i~~ krzywy, ~~trochę~~, w kontusz
i barwie zmierzonym palcie, ~~jegomość~~,
ten sam podżyty doradca, który list uleleni
rzucił ~~pod obie~~ nogi Adamowi pod nogi
i ~~stał~~ z uśmiechem na ~~wszystkich~~ ustach, że mu
radości, z zastebliwemi łzami oczu przez łzy

26 przez ciemne [illegible] porozbijanych, gdyby [illegible]

[illegible] Antypana u końca [illegible]

palec, [illegible] z klawiszowego [illegible] opiera [illegible]

delikatnie [illegible]

Nie [illegible] brzydkie! [illegible]

[illegible]

[illegible] czy wszystkie [illegible]

[illegible] grają? Dzieje się Antypanowego [illegible] palca, [illegible]

wysuwających się z wystrzępionych [illegible]

[illegible], szczęknie się po wyjątkach, [illegible]

po [illegible] coraz [illegible], [illegible] coraz silniej

poszczególnych klawiszach, [illegible] klawiszów

[illegible]

[illegible], coraz szybszym, szalonym [illegible]

[illegible] znać [illegible] delikatnemu

[illegible] wydawać z siebie [illegible]

[illegible] rytmicznie

[illegible] zdrowe [illegible] coraz [illegible]

[illegible]

[illegible]

[illegible] do tańca bez

[illegible] bez [illegible] do tańca bez końca, do-

pijanych, [illegible] oblanych [illegible]

[illegible] podskoków. Lecz tylko znać będzie deli-

katnemu [illegible] gratowi takie

skoki i szały wydawać, bo w każdym

jego brzęczeniu słychać [illegible] stękanie, dym-

chanie, dyszenie, a wszystko razem sprawia

effekt taki komiczny, że śmieją się grający
śmieją się ci, którzy tłumnie go obsiedli,
uśmiechają się nawet urzędnicy — radzi może
chwilowemu urozmaiceniu codziennej,
nudzącej czynności. W ten chór utworzony
ze śmiechu ludzi i śmiesznego grania
klawikordu, wciskają się ~~tylko~~ wiele naraz dwa ~~obce~~ różne z nim
odgłosy: ~~szczebiot~~ ~~za~~ Naprzód gil, ~~który~~ muzyką zwa-
biony, przybiega zza okna ogrodu, czerwony [illegible] się z obawą [illegible]
z zadziwieniem, z zastanowieniem w różne
strony rzuca małe, okrągłe oczy, wytrzeszcza je,
szczebiocze: co to? co to? co to? Potem ~~chwilę~~
pies żółty ~~[illegible]~~ na odgłos muzyki, ~~długi~~
też gdzieś ~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~ na werdzie długi uśmie-
nie mogąc, jak raz naprzeciw grającego staje
i ~~z wyciągniętym pyskiem chudym~~ niezmiernie
smutne oczy w niego wlepiając, z wyciągniętym
pyskiem chudym, przeraźliwie, przeciągle
wyć zaczyna. Ale wtedy już i młotek bronzowy
zessanął się nad stołem, dzwonek
raz zabrzmiał donośnie i głos donośny ~~[illegible]~~
— ~~[illegible]~~ Po raz trzeci: kto da więcej?
— ~~Siedem, osiem~~ Pełzający [illegible] [illegible]
palce od żółtych zębów klawikordu i odzywają
się [illegible]. — Siedem.

28/ Potem, do znajomego z lekceważącym gestem ~~wskazawszy~~ przemówił.

— ~~Niech~~ Czart ~~porwie~~ zbierz! — przeszedłem ~~Wzruszył~~ więcej do ręki ostatniej!

Wtedy stary człowiek, w siermiędze do kostek sięgającej, ~~ciężko~~ jak kloc ciężko odpadł od porzuconego ganku, ~~do~~ której z trudem był ~~był się~~ niespiesznym i chwiejnym ~~pod~~ pod siwym wąsem ~~włosem~~, zwolna, bardzo zwolna, dom ~~obszedł~~ obchodząc, ~~szedł~~ do ogrodu wchodził.

~~Wielka cisza zieleni ołowianego, powietrza mglistego i szaro obciągniętych wilgocią którzy dwojgich przy wilgoci do ziemi przybitych których dwojgich~~ Tam smród, wilgoć, milczenie panowały ~~tu~~ w kryjących się alejach szerokich i wązkich, na kwadratach zasadzonych ~~ot~~ owocowemi drzewami i sterczących mnóstwem usychających badyli ~~gałęzi i badyli~~ ~~dodze~~ ~~to~~ w gęstych ~~klombach~~ grupach krzewów ~~jaśminu~~, ~~róż bzu i agrestu~~, na ~~okrągłych i podłużnych~~ klombach, pośród których, tu i ówdzie, świeciły (spod zwiędłej zieleni) żółte, białe ~~lub czerwone spodziewiadze i żółtawe, białe i różowe~~ przymrożone kwiaty. Liście opadłe wilgocią ~~ciężko~~ do ziemi przylepione, zaściełały wszystkie drogi, tylko gdzieniegdzie ~~pod drzewami~~ pomiędzy ~~i trawami wysypała się z w wiśniami od drzew od alei~~ na owocowych kwadratach, wyłaziła się z pod nich czerniejąca zieloność trawy. Przez szeregi drzew tworzących alee i

nawet przez gęste ich grupy, ~~prz~~ widać ~~było~~ za ~~ciemnymi~~ coraz ciemniejszemi ~~ścianami~~ gałęzi, niebo coraz głębiej szarzejące. Powietrzem, prawie nieruchomem, ~~przejęte~~ przebiegał ~~wszędzie~~ jednak ~~czasem~~ czasem lekkie jakby wiatru, i wtedy, ~~dokoła~~ u nagich krzewów, ~~u których~~ ~~stóp~~ stóp drzew, ~~jego~~, z ~~ciemnym~~ ciemniejszym zielonem poruszają się ~~nad~~ tumanki zwiędłych liści i trochę ~~tylko~~ tylko zatrzymywany się nad ziemią - padają znów ciężkie, ~~nieruchome~~ zamarłe.

Stary Joachim ~~szedł~~ idzie kasztanową aleją, bardzo powoli stopy ciężko obute, stawiając na ~~gruntem~~ spękanym podściełistem zwiędłych i mokrych liści. ~~On tyż~~ ~~Jakkolwiek~~ Pomimo ~~tępemi~~ nagości gałęzi wie ~~dział~~ on, że ~~była~~ jest to aleja kasztanowa, ~~że z~~ a ta do której ~~w tej stronie~~ teraz zawraca złożona z ~~klonów~~, lip i jesionów, a tamta jeszcze, w którą wnet wejdzie na końca wiąz wiekowy, bardzo gruby, ~~pod~~ w którego gęstym cieniu ~~kiedy~~ stała ~~kiedyś~~ ~~otrzyjda~~ ława, że drugiej stołem pośrodku. Od wiązu, pod którym ~~niema~~ teraz ławy, ani stołu, iż on zaczyna wzdłuż szeregu brzóz płaczących, ~~których~~ przez które od widać ~~tu~~ płot, a za płotem, ~~łąkę i wyrastającą~~ ~~z niej~~ ~~morze, pustą, łożnie, bezgraniczne~~ grupy starych olchi dzikie morze, pustą, ~~bezgraniczną~~ bezgraniczną.

Joachim idzie, staje, z rzadka gdzieś spogląda ~~spogląda~~ na ~~kasztanowe~~

I znowu idzie, zatrzymuje się, dziwnie starannie ogląda miejsce na którem ~~[illegible]~~ stała pod wiązem ławka, i idzie dalej, w wązkiej, lipowej alei ~~żegna się, po zapewne~~ pacierz mówić zaczyna i przerywa go sobie na widok brzóz płaczących, przed któremi długo, długo ~~głową~~ kiwa głową, aż skręcający ~~[illegible]~~ znowu na inną drogę, krótki, wstrzymuje przed wielkim klombem krzewów; ~~na który patrzy, wymawia z cicha: bez kwiatowy!~~ Zdaje się mu, a jednak że ~~gdy że~~ krzaki ~~okwiecone~~ kipią się ~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~ ~~przyprószonemi gronami~~ – przypomniał mu jakieś ~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~ sny dalekie, ~~[illegible]~~ czerwone ~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~ korali, jagód, jakieś czarne, jak heban ~~[illegible]~~ wisiały w gronach czerwone ~~[illegible]~~ wybrane, jakieś pary rąk maleńkich, ~~od ust ich czerwone~~ chciwie po jaskrawe zabawki wyciągniętych. Na bez kwiatowy patrzy, palcem dotyka oka i wraca do kasztanowej alei, z której ~~zawraca~~ skręca w stronę z lip i jesionów, aż znowu znajduje się pod wiązem i od niego stąpać zaczyna wzdłuż brzóz płaczących. Tak chodzi długo po jednych

~~Tak, codziennie [illegible]~~ wciąż miejscach, ku niektórym szczególniej często wracając, czasem mrucząc pod wąsem, palcem dotykając oka; lub ręką czyniąc gesty zdziwienia, zastanowienia,

zmierzchania, a za nim, tuż za jego obdartem obuwiem i długą siermięgą, chodzi stworzenie smutne, nieśmiałe, ze spuszczonym ogonem i pyskiem, tak cicho stąpające, że kroki jego na suchych i zwiędłych liściach nie wydają żadnego szelestu. Raz jednak, tam gdzie liści ~~było~~ leżało najwięcej, zaszeleściły. Joachim ~~obejrzał się~~ oglądnął się i stanął; człowiek ze spuszczoną twarzą i pies z podniesionym pyskiem, przez chwilę patrzyli na siebie niezmiernie smutnemi oczyma.

— Pójdź, Azor! ~~pójdź!~~

Żółty pies uszom swoim nie wierzy, aby ktokolwiek jeszcze na świecie przyjaźnie mógł nań wołać. Stoi i czeka jeszcze.

— Pójdź, Azor!

Teraz, prędzej ~~już~~ i śmielej już idzie za długą siermięgą [illegible] i oboje wychodzą z ogrodu.

Przed domem, na ganku i dziedzińcu, już ani duszy żywej niema. ~~Odeszli~~ Odjechali, odeszli wszyscy. Cicho. Drzwi domu z wyprutym zatrzaskiem zamknięte, wrota stajen i śpichrzów zamknięte, okna oficyn ciemne; czuć że i za niemi żadnej duszy żywej niema. Gdy nic nie pozostało, nikt też nie pozostał. Po cóżby miał zostawać. Rozeszli się, rozjechali wszyscy.

Joachim z dala popatrzeniu ganku stojącego i na piersi złożone ręce szerokie krzyża tak jak to czynił zawsze przed swoją legią w trumnie umarłym. Potem zwraca się ku bramie, zaczyna, lecz na środku dziedzińca przypomniawszy coś sobie odwraca się i woła:

— Łatr, pójdź!

Żółty pies stoi pod gankiem, skurczony tej samotności ogromnej, która wraz z odejściem ostatniego człowieka, nad nim zapanowała, więc na głos jego, wydaje ciche skomlenie radości, biegnie, a gdy znajduje się już tak blisko jego obuwia, że pyskiem go prawie dotyka, znowu powoli, nieśmiało, bez szelestu się zaczyna. Tak jeden za drugim wychodzą z bramy, przez chwilę w prostej linii przecinają pole, potem zwracają się ku drodze brzozowej, maleją, czas jakiś majaczą jeszcze w oddaleniu punkcikiem coraz drobniejszym, — aż w nieśmiertelnej rozległej pustki, zmroku, i okolicznych pól, znikają.

Wtedy, nie pozostaje tu już nikt żywy, ani nawet pies. Drzwi i wrota pozamykane, okna ciemne, wnętrz też ciemny, bo dzisiaj chmury późnej zaczynają pod okapami, pełzać

wiatrem, który co dnia prawie czuć się nie dało,
lecz ~~tylko~~ w górze z siłą wielką gna ~~te cie~~ na
przód te ciemne cielska, z których padać
zaczyna deszcz zimny i bardzo drobny,
jakby mgła cicha, monotonna. Tak upływa
godzin parę, aż ~~nagle~~ około północy ~~ciem-
ności kłębią~~ i ciszę przenikać zaczynają
coraz silniejsze podmuchy i gwałtowniejsze
szumy. Przylatują one od łąki, która wydaje
się bezgraniczną i na której ciemność kłębi
się, ~~gęstnieje~~, ~~rozszerza~~, stosownie do ciężaru
i grubości ~~płynących~~ ciągnących gór chmur; budzą w ol-
chach ~~śpiące~~ szpaki, które strwożonym szcze-
biotem ~~gęstwiny gałęzi~~ nagłą gęstwinę
napełniają; budzą gila, który z kółka od pręta
spadając, sennie zapytuje: co to? co to? a to? i
wrony, które zrywają się ~~krótkim~~ ochrypliwym
od senności śmiechem: kra! kra! kra! ~~krótką~~-
~~szą wielkim wiejem, kołysząc szczytami~~
~~kasztanów szmerami~~ i przyciszonym kracze-
niem ~~przebi~~ napełniają aleje, w których, ~~trochę~~ opadłe
liście, aż do dna warstwą grubych jeszcze nie
przeniknięte, wydymają się, kręcą się w ~~kłęby~~,
w tumany, i z ~~gęstszym~~ suchym, szeleszczącym szelestem
~~napełni~~ lecą przez ciemność, rozsypują się,
pędzą, i zaraz układają się, same, lecz

Rozszamotały się w wietrze
ale ~~zakołyszą się i zatrzęsą pod ich uderzeniem~~
gałęzie drzew, najbliżej domu rosnących i
rozkołysane, twardemi jakby palcami, o
szyby jego ciemnych okien, ~~uderzą~~ zadzwonią.

Czyżby to marzenie na które, że w pustem
wnętrzu tego domu dzieje się jakaś istotna
działalność? ~~Ze~~ Z tego pustego i ciemnego wnętrza domu
~~ze szyb z okien padają~~ dociekają przez ~~te~~ szlaki ~~tajnej~~
tajemnej ~~szarawej~~ ~~białawej~~ światłości, — coś nakształt
szarej godziny, w obec grubej nocy, — i pasami
~~lub~~ plamami układa się na ~~białych~~ mrocznych sufitach,
~~na~~ gładkich posadzkach i ~~nagich~~ od kątów
do końca nagich ścianach. ~~Które te nagie~~ ściany
nalane ciemnością, gdzieniegdzie ~~tylko~~ tylko pasem lub
plamą ~~tajemnej~~ szarej światłości rozjaśnione,
najpodnioślejszej ~~szeptami, szmerami, szelestami~~, wtedy ~~głosami~~ szeptami,
głosami ~~dawno~~ bardzo cichemi, ~~lecz~~ ~~bez liczenia i~~ rozmaitej,
~~lecz dawno jednakiej~~ natury, bez ~~tak~~ ~~licznemi~~ tajemnemi i nagle, ~~samemi~~
~~u zdawać się mogło, iż Adam jakiś napotkał,~~
~~szepce, zapytuje, dziwi się, ze słychać ze~~
~~nich było moje zapytanie mnóstwo zadziwionych,~~
~~strwożonych, niedowierzających, coraz większych~~
~~szybszych zapytań~~ których. ~~Słowa gińczą~~ dopędzie ~~ze~~
~~szumne stłumionych szeptów, ale z których jednak~~
~~każdy wyróżniał się z pomiędzy innych odmiennych~~
~~i zaginających się w nieskończone mnóstwo dźwięków~~

o ... rozmawiały ... w ciszy

~~... się z ... pod ...~~

gałęzie drzew, najbliżej domu rosnących i

rozłożyste, twardemi jakby palcami, o

szyby szyb ciemnych okien, ~~[illegible]~~

... do ... na których, ... z ...

... tego domu dziś ... się ... [illegible]

... pustego i ciemnego wnętrza domu

~~... z okien~~ ... ~~[illegible]~~

~~[illegible]~~ świetności, — coś nakształt

starej gadziny, w obec grubej nocy, — i pieśni

lub ... kradnie się na ~~[illegible]~~ ...

... gładkich porządkach i ~~nagich~~ ...

... nagich ścianach ~~[illegible]~~

... gdzieniegdzie ~~[illegible]~~ pieśni lub

... ~~[illegible]~~ starej świetności rozjaśniony

najpiękniejszy ~~[illegible]~~ szeptami, ~~[illegible]~~

~~[illegible]~~ bardzo cichemi, ~~[illegible]~~ rozmaitej

~~[illegible]~~ natury ... bez ~~[illegible]~~

~~u ... się wiedzę, i ... jakiś ...~~

~~..., ... dziwi się, ...~~

~~... było ... zapytanie ... ...~~

~~..., ..., ...~~

~~... ...~~ których ... ~~...~~

~~... ... ...~~

~~... się z ... innych ...~~

~~i ... się ... ...~~